A. D. 1932 **CURRENDA** Nrus VII

PISMO URZĘDOWE TARNOWSKIEJ KURJI DIECEZJALNEJ

ENCYKLIKA

DO CZCIGODNYCH BRACI PATRJARCHÓW, PRYMASÓW, ARCYBISKUPÓW BISKUPÓW I INNYCH ORDYNARJUSZÓW UTRZYMUJĄCYCH POKÓJ I JEDNOŚĆ ZE STOLICĄ APOSTOLSKĄ

O modłach błagalnych, które do Najśw. Serca Jezusowego zasyłać należy w obecnych utrapieniach rodzaju ludzkiego

Pius XI, Papież

CZCIGODNI BRACIA

POZDROWIENIE I BŁOGOSŁAWIEŃSTWO APOSTOLSKIE!

(Caritate Christi compulsi). Miłością Chrystusa poruszeni zachęciliśmy w roku ubiegłym w Encyklice *Nova impendet* z dnia 2 października wszystkich synów Kościoła Katolickiego i wogóle wszystkich ludzi roztropnych do świętego jakiegoś współzawodnictwa w miłości i w niesieniu pomocy, aby choć w części złagodzić straszliwe klęski płynące z kryzysu ekonomicznego i zewsząd gnębiące społeczność ludzką. W przedziwnej jednomyślności i zgodnym zapale dali wszyscy wspaniałomyślnie i gorliwie posłuch tej Naszej zachęcie. Ale wobec wzrastającej wciąż nędzy, powiększają się niemal wszędzie rzesze ludzi udręczonych bezczynnością. Ponieważ trudne to położenie wywrotowcy wyzyskują na korzyść swej partji, znajduje się porządek publiczny w bezpośredniem wręcz niebezpieczeństwie, a nad społecznością ludzką zawisły rozruchy i większa jeszcze groza zagłady. W takich okolicznościach wzywamy ponownie, tą samą miłością Chrystusową spowodowani, was, Czcigodni Bracia, oraz powierzonych wam wiernych i wszystkich w końcu ludzi i upominamy każdego z osobna, aby w przyjaznej współpracy z użyciem wszystkich możliwych sposobów starali się zaradzić klęskom, pod któremi państwa się uginają obecnie, a które w przyszłości mogłyby się stać jeszcze groźniejszemi.

I

Jeśli objąć okiem przedługi i gorzki pochód utrapień, nieszczęsną po grzechu spuściznę, któremi śmiertelna wędrówka człowieka po upadku niby przydrożnemi stacjami jest usiana, bodaj pojawi się ludzkość po potopie tylu i tak wielkiemi plagami ciała i duszy, tak głęboko i tak powszechnie dotkniętą, jakie ją obecnie ku Naszej boleści dręczą. Straszliwe plagi bowiem i klęski, które na wieczne czasy zapisane są w dziejach narodów, nawiedzały raz kraj jeden, raz drugi. Obecnie jednak ścisnął kryzys finansowy i gospodarczy całą ludzkość w takiej mierze, iż tem beznadziejniej

w nim się wikła, im goręcej się z niego wydobyć usiłuje. Doszło do tego, że niema już narodu ni państwa, społeczności ni rodziny, któreby bądź to same nie popadły w większe lub mniejsze trudności, bądź też upadłością z innej strony zerwane, w otchłań się nie toczyły. Nawet owa garstka bogaczy, którzy rozporządzają olbrzymiemi wprost fortunami i światem bodaj rządzą; ci więc, a jest ich znikoma wprost liczba, którzy nieumiarkowaną żądzą bogacenia się po wielkiej części przyczynili się i przyczyniają do takiego nieszczęsnego położenia; nawet oni — powtarzamy — bardzo często pierwsi niepysznie padają ofiarą tego kryzysu, pociągając za sobą w własną ruinę zasoby i majątki mas szerokich. W straszny zatem sposób sprawdziły się na mieszkańcach całej kuli ziemskiej słowa Ducha św., wypowiedziane kiedyś o kilku występnych jednostkach: „Przez co kto grzeszy, przez toż karan bywa [1])".

Bolejąc w głębi serca nad tym pożałowania godnym stanem rzeczy, poczuwamy się jakby pewną przynagleni koniecznością do wypowiedzenia, o ile Nasza ludzka słabość na to pozwala, tych samych uczuć miłości, które Najśw. Serce Jezusowe odczuwało i wołać wraz z Niem: „Żal mi ludu [2])". Więcej wszakże opłakiwać trzeba rdzeń, z którego przesmutne to położenie wyrasta. Wszakże nigdy bardziej, niż obecnie nie ujawniła się prawda słów Pawłowych, wypowiedzianych z natchnienia Ducha św., mianowicie, że „korzeń wszystkiego złego jest chciwość [3])". Bo czyż nie chciwe pożądanie dóbr znikomych, przez pogańskiego poetę słusznie „przeklętą chucią złota" przezwane; czyż nie owo brudne samolubstwo, które zbyt często stanowi jedyną sprężynę przy załatwianiu koniecznych spraw już to indywidualnych, już to międzynarodowych; czyż wkońcu chciwość zarówno, pod jaką nazwą, czy w jakiejbądź postaci występuje, główną ponosi winę, iż ludzkość całą widzimy obecnie nad brzegiem przepaści? Stąd zatem wyrastają wzajemne podejrzenia, nadwątlające trwałość wszelkich stosunków pomiędzy ludźmi; stąd podżegania nienawiści, uważającej cudzą własność za własną krzywdę; stąd obrzydliwe samolubstwo nieopanowane, które wszystko pod własny tylko podciąga pożytek i jemu podporządkowuje, nietylko pomijając, lecz świadomie depcąc korzyść innych; stąd wkońcu nieszczęsny nieład społeczny i nierówny podział dóbr doczesnych, dzięki któremu garstka ludzi skupia w swem ręku bogactwa państw i — jak w ubiegłym roku w Encyklice *Quadragesimo anno* napomknęliśmy — handlem całego świata z ogromną szkodą ludności kieruje, jak jej się podoba.

Jeśliby zaś wybujały patrjotyzm i przesadny nacjonalizm (lubo uporządkowana miłość chrześcijańska, nietylko nie potępia przywiązania do Narodu, przeciwnie zasadami swemi uświęca je i ożywia), jeśliby tego rodzaju nieumiarkowana miłość siebie i miłość swoich wkradła się w wzajemne sprawy i stosunki narodów, nie byłoby już takiego bezprawia, któregoby uniewinnić nie można. Ten sam bowiem czyn, któryby według powszechnego sądu prywatnemu człowiekowi poczytano za występny, uchodziłby za dobry i pochwały godzien, gdyby był popełniony z miłości ojczyzny. W miejsce przykazania Bożego o braterskiej miłości, która wszystkie szczepy i narody pod okiem jednego Ojca niebieskiego w jedną wielką łączy rodzinę, weszłaby nieuniknienie, śmiertelna nienawiść jednych przeciw drugim. W poniewierce byłyby święte ustawy, któremi się rządzą państwa, zasady, kierujące życiem świeckiem i religijnem. Poder-

[1]) *Mądr.* XI, 17. [2]) *Mk.* VIII, 2. [3]) *I Tym.* 6, 10.

wałyby się niewzruszone podwaliny prawa i zaufania, na których opierają się państwa; zginąłby nakoniec niepowrotnie obyczaj, po ojcach odziedziczony, który w czci Boga i w wiernem przestrzeganiu Jego przykazań upatrywał dotąd najlepszą rękojmię dobrobytu i bezpieczeństwa państw.

Najgroźniejsze atoli niebezpieczeństwo niechybnie na tem polega, że burzyciele każdego porządku, czy się nazywają komunistami czy też inaczej się mianują, dokładają, potęgując wśród takiego zamieszania pojęć moralnych ciężki kryzys gospodarczy, z niesłychaną śmiałością sił wszystkich, aby najpierw, głosząc bezwzględną swobodę, znieść prawa ludzkie i Boskie, a następnie nieubłaganą wytoczyć wojnę wszelakiej religji i nawet samemu Bogu. Postanowili więc doszczętnie wymazać z świadomości ludzkiej, i to od najwcześniejszej młodości, wszelką myśl i wszelkie uczucie religijne. Dobrze bowiem wiedzą, że już na wszystko będą się mogli odważyć, jeśli się Boże przykazanie i Bożą naukę usunie z duszy ludzkiej. I tak stajemy się świadkami zdarzenia, którego dotąd w dziejach ludzkości jeszcze nie było, że bezbożnicy, porwani szałem szatańskim, podnoszą haniebne swe sztandary przeciw Bogu i religji na całym świecie.

Nie zbywało co prawda nigdy w ciągu dziejów na ludziach nikczemnych, ani na ateuszach. Byli to przecież ludzie bardzo nieliczni, poszczególni i odosobnieni i obawiali się lub nie uważali za wskazane otwarcie występować ze swojemi przewrotnemi przekonaniami. Ich to pewnie miał na myśli Psalmista, gdy z natchnienia Ducha Bożego napisał słowa: „Rzekł głupi w sercu swojem niemasz Boga [1])". Przedstawia tam takiego bezbożnika, odosobnionego w morzu ludzkiem, który co prawda nie uznaje Boga jako swego Stwórcę, zbrodnię tę jednak swoją głęboko w duszy ukrywa. Za naszych dni jednak zgubny ten obłęd jawnie szerzy się w szeregach ludu, wciska się nawet do szkół ludowych i bez osłony rozpościera się w teatrach. Aby zaś jeszcze szerzej mógł się rozlewać, apostołowie jego posługują się najnowszemi wynalazkami: kinem, gramofonem, oraz chórami i przemówieniami rozgłośni. W własne wyposażeni drukarnie, tłoczą pisma swe w wszystkich językach i z miną i gestem zwycięzców rozszerzają całkiem jawnie bezbożną swą bibułę i swe wydawnictwa. Nie dosyć jednakże na tem. Utworzyli sprawnie działające organizacje polityczne, gospodarcze, wojskowe i niestrudzenie zmierzają do swego celu przez swoich agitatorów, którzy na wiecach, za pomocą plakatów i czasopism ilustrowanych i jakiemibądź innemi środkami propagandę swą wnoszą już to potajemnie, już to jawnie we wszystkie stany, grupy społeczne i na otwartą ulicę. Nawet Wszechnice ich popierają ruch ten powagą swoją i współpracą i tak niezmordowani w trudach swoich tyle osiągają, że nieprzezornych, którzy się z nimi łączą, z rąk swych już nie wypuszczają. Na widok tak wielkiej obrotności i pomysłowości, które niestety są na służbie nikczemnej tej sprawy, przychodzi nam na myśl i ciśnie się na usta przesmutna owa skarga Chrystusowa: „Synowie tego świata są przebieglejsi, gdy chodzi o im podobnych, niż synowie światłości [2])".

Nadto prowodyrzy i duchowi ojcowie tego ruchu haniebnego umieją wyzyskać dla swoich celów nędzę obecną: tłumaczą bowiem w chytry sposób ludowi, że religja

---

[1]) *Ps.* XIII, 1 i LII, 1. [2]) *Łuk.* XVI, 8.

i wiara w Boga jest przyczyną klęsk tak olbrzymich. Przenajświętszy krzyż Chrystusa Zbawcy, krzyż, który jest symbolem pokory i ubóstwa, ten krzyż stawia się obok godeł dzisiejszego imperjalizmu. Religję łączy się w przyjaznem przymierzu z owemi tajnemi stowarzyszeniami, które tyle nieszczęść sprowadziły na świat. I w ten sposób starają się nie bez powodzenia kojarzyć ohydną walkę przeciw Bogu z walką o chleb codzienny, z żądaniami posiadania własności, sprawiedliwej płacy, godziwego mieszkania i wogóle ludzkich warunków życiowych. Posuwają się nawet do tego, że na równi stawiają i słuszne żądania naturalne i nieposkromione, przesadne wymagania, jeśliby z tego jakąś choćby pozorną korzyść odnieśli dla bezbożnych swoich zamysłów i celów. Przedstawiają sprawę w takiem świetle, jakby odwieczne prawa Boże sprzeciwiały się szczęściu ludzkiemu, lubo są szczęścia tego najpewniejszymi sprawcami i stróżami, albo jakby można siłami ludzkiemi za pomocą technicznych zdobyczy naszej doby nowy i lepszy ustalić porządek świata, wbrew woli Boga Najlepszego i Najwyższego.

A jest to doprawdy zjawiskiem bolesnem, że gęste szeregi ludzi, sądząc, że walczą o pożywienie i kulturę, w pomieszaniu pojęć przez popieranie takich wymysłów walczą zarzutami przeciw Bogu i przeciw religji. Walka ta zwraca się nietylko przeciw religji katolickiej, lecz przeciw wszystkim, którzy uznawają Boga za Stwórcę i Władcę Najwyższego wszechświata. Stowarzyszenia zaś tajne, z natury swej, gotowe zawsze — jakiekolwiekby były — do poparcia jak najchętniej wrogów Boga i Kościoła, wysługują się i podsycają ten ruch, oszalały w nienawiści, z którego napewno nie zrodzi się ani ład społeczny, ani spokój ni dobrobyt, natomiast nieuchronna zguba państw.

Nowa ta postać bezbożnictwa, wyzwalając zatem gwałtowne i dzikie namiętności ludzkie, wykrzykuje bezczelnie na cały świat, że nie będzie na ziemi ni pokoju ni szczęścia dopóty, dopóki nie zginie z niej ostatni ślad religji i ostatni sługa tej religji nie będzie w pień wycięty. Jakby sądzili, że zamiast tej przecudnej symfonji, w której cały wszechświat „rozpowiada chwałę Bożą[1])“, zalegnie nad ziemią wieczna cisza grobowa.

II

Wiemy doskonale, Czcigodni Bracia, że wszystkie te wysiłki spełzną na niczem. Niewątpliwie bowiem w czasie przewidzianym „powstanie Bóg i rozproszą się nieprzyjaciele Jego[2])“, wiemy, że „moce piekielne nigdy go nie przemogą[3])“; wiemy, że Boski Zbawiciel zgodnie z proroctwem „ubije ziemię rózgą ust swoich“, a „duchem warg swoich zabije bezbożników[4])“; i straszliwą będzie doprawdy dla ludzi nieszczęsnych owa godzina, gdy wpadną „w ręce Boga żywego[5])“.

Niewzruszoną tę Naszą nadzieję w ostateczne zwycięstwo Boga i Kościoła wzmacnia codzień (jakże nieskończona jest dobroć Boża!) ów szlachetny zapał religijny, który tak widocznie w wszystkich narodach i państwach podniósł niezliczone dusze ku Bogu. Powiał zaiste Duch Święty potężnem tchnieniem po całej ziemi. Uchwycił przedewszystkiem młodzież i rozniecił w jej piersiach pragnienie zdobywania szczytów życia religijnego. Wyniósł ją ponad szarzyznę życia codziennego i pobudził do najwznioślejszych czynów. Tchnienie to Boże prawdziwie poruszyło wszystkie dusze, nawet oporne, rzu-

---

[1]) Zob. Ps. XVIII, 2. [2]) *Ps.* LVII, 2. [3]) Zob. Mat. 16, 18.
[4]) Zob. Jr. XI, 4. [5]) *Żyd.* X, 31.

cajac w głąb ich serca zapał, budząc pragnienie Boga nawet w tych duszach, które do tego pragnienia przyznawać się nie miały odwagi. Wszędzie też na świecie znalazły się liczne zastępy ludzi ochotnych i wspaniałomyślnych, którzy dali posłuch wezwaniu Naszemu, skierowanemu do świeckich, aby wstępowali w szeregi Akcji Katolickiej i uczestniczyli w apostolstwie hierarchicznem. Po miastach i na wsi wciąż rośnie liczba tych, którzy ze wszystkich sił dążą do rozpowszechnienia chrześcijańskiego poglądu na świat i pragną życie państw w chrześcijańskim duchu ukształtować, przykładem własnego nieskalanego życia słowom swoim dodawają mocy przekonania.

Jednak na widok tak wielkiej bezbożności, takiego poniewierania wszystkiego, co święte, na widok zguby tylu dusz nieśmiertelnych i tak wielkiej pogardy, okazanej Majestatowi Bożemu, nie możemy, Czcigodni Bracia, powstrzymać się od wynurzenia głębokiej boleści, która nas przygniata. Podnosimy głos z całą siłą Apostolskiego Naszego przekonania w obronie podeptanych praw Bożych i świętej tęsknoty duszy ludzkiej, która za Bogiem wręcz łaknie. Musimy to tem więcej uczynić, ponieważ rzesze te, szatańskim opętane duchem, nie przestawają jedynie na wygłaszaniu frazesów, lecz w uciążliwej, mozolnej pracy niecne swe zamiary jak najszybciej urzeczywistnić usiłują. Biada zaś rodzajowi ludzkiemu, jeśli Bóg, tak wielce przez własne stworzenie lekceważony, tej powodzi zniszczenia dozwoli rozlać się i jeśli posłuży się nią, niby biczem, celem ukarania świata!

Powinniśmy zatem, Czcigodni Bracia, niestrudzenie „wystawić mur dla domu Izraelowego [1]", skupić w niewzruszony front wszystkie swoje siły i siebie samych przeciw tym złowrogim zastępom, zagrażającym nietylko Bogu, lecz i ludzkości. W tej walce bowiem chodzi o rozgrywkę najwyższą, jaką podjąć może wolność ludzka: albo za Bogiem, albo przeciw Bogu. Jestto zatem decyzją, w której chodzi o losy całego świata. Wszędzie bowiem w polityce i ekonomji, w obyczajach, naukach, sztukach, w państwie, w rodzinie i towarzystwie napotykamy to zagadnienie, od którego rozstrzygnięcia wszystko zależy. Dlatego też kierownicy światopoglądu materjalistycznego, który się chełpi, że już z całą pewnością wykazał, że Bóg nie istnieje, widzą się zmuszeni coraz to nowe wyznaczać dyskusje nad istnieniem Boga, którego, jak im się wydawało, już ze świata usunęli.

Zaklinamy zatem wszystkich w Panu, i jednostki i państwa, aby w obliczu tak doniosłych rozstrzygnięć, w obliczu tych olbrzymich walk, w których chodzi o byt rodzaju ludzkiego, zaniechali owego bezładnego samolubstwa i przesadnej miłości własnej. One bowiem zamraczają nawet i bystre umysły, podcinają w korzeniu i najszlachetniejsze przedsięwzięcia, jeśli chociaż cokolwiek wychylałyby się poza ciasne granice własnej korzyści. Niech się wszyscy złączą choćby z narażeniem się, gdyby była potrzeba, na poważne straty, aby siebie i całą społeczność ludzką uchronić od zguby. W tem zjednoczeniu serc i sił przewodniczyć winni ci, którzy z dumą nazywają się chrześcijanami, naśladując przepiękny przykład chrześcijan z okresu apostolskiego, gdy „rzesza wierzących miała jedno serce i jedną duszę [2]". Niech się jednak przyłączą także wszyscy, którzy wierzą w Boga i czczą Go z głębi duszy, aby straszliwe niebezpieczeństwo, zagrążające wszystkim odwrócić od ludzkości. Ponieważ każda ludzka

---

[1]) *Ezech.* XIII, 5. [2]) *Dzieje* IV, 32.

władza koniecznie opierać się musi na wierze w Boga, gdyż On jest niewzruszoną podstawą każdego państwowego ustroju, dlatego powinni ci wszyscy, którzy nie chcą dopuścić do ogólnego przewrotu i rozstroju państwowego, usilnie zapobiegać temu, aby wrogowie religji nie mogli wykonać zamierzeń swoich rozgłaszanych jawnie z tak wielką namiętnością.

Uprzytamniamy sobie również, Czcigodni Bracia, konieczność korzystania w tej walce za ołtarze z wszystkich godziwych środków przyrodzonych, któremi rozporządzamy. Dlatego występowaliśmy za chwalebnym przykładem poprzednika Naszego Leona XIII stanowczo za bardziej sprawiedliwym podziałem dóbr doczesnych i wskazywaliśmy te środki, któreby najskuteczniej mogły zapewnić zdrowie i sprężystość całej społeczności ludzkiej, niedomagającym zaś jej członkom ład i pokój. Stwórca wszechrzeczy sam bowiem wlał w serca ludzkie nieprzeparte dążenia do pewnej godziwej szczęśliwości, którąby już tu na ziemi można osiągnąć. Chrześcijaństwo uznawało zawsze słuszne dążenia postępu naukowego i dobrze zrozumiany postęp kulturalny i popierało je usilną współpracą.

Ponieważ. Czcigodni Bracia, na tę iście szatańską nienawiść przeciw religji, która która Pawłowe orzeczenie o „tajemnicy bezbożności [1]" na pamięć przywodzi, nie wystarczą ludzkie jedynie środki i przezorności, sądzimy, że nie wypełnilibyśmy Swego obowiązku Apostolskiego, gdybyśmy nie ujawnili rozkosznych tajemnic światłości, które zarazem utajoną zachowują siłę zawładnięcia mocami ciemności. Wówczas przecież gdy Chrystus Pan wracał z blasków góry Tabor i uzdrowił opętane pacholę, a uczniowie, którzy nie mogli go uleczyć, pokornie Go pytali: „Dlaczegóż my nie mogliśmy go wyrzucić?" Pan odpowiedział pamiętnemi słowy: „Tego rodzaju nie wypędza się inaczej, jak tylko modlitwą i postem [2]". Boskie to upomnienie, Czcigodni Bracia, zastosować należy wedle zdania naszego ściśle do chorób obecnej doby, gdyż i one tylko „modlitwą i postem" pokonane być mogą.

Pamiętni zatem na bezradność naszej natury i na zależność naszą od Stwórcy wszechrzeczy, uciekajmy się przedewszystkiem do modlitwy. Wiara poucza nas o wielkiej mocy pokornej, ufnej i wytrwałej modlitwy. Wszakże z żadnym dobrym uczynkiem nie związał Bóg wszechmocny tak pełnych, tak powszechnych i tak uroczystych obietnic, jak z modlitwą zanoszoną ku Niemu: „Proście, a będzie wam dano; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam. Każdy bowiem, kto prosi, otrzymuje; a kto szuka, znajduje; a temu, co kołacze otworzą [3]". „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: jeśli o co Ojca w imię moje prosić będziecie, da wam [4]".

Jakiż przedmiot zaś byłby godniejszy modlitwy, cóż odpowiadałoby więcej uwielbionej osobie tego, który sam jeden „pośrednikiem pomiędzy Bogiem i ludźmi, człowiek Jezus Chrystus [5]", aniżeli prośba o to, by wiara w jednego Boga żywego i prawdziwego nie zanikała na ziemi? Taka modlitwa nosi już po części w sobie spełnienie tego, o co prosi: gdzie bowiem ktoś prosi, tam łączy się z Bogiem i tem samem ożywia pamięć o Bogu na ziemi. I naprawdę, kto się modli, pokorną już postawą ciała wyznaje jawnie swą wiarę w Pana i Stwórcę wszechrzeczy. Ile razy zaś nie prywatnie, lecz społecznie to czyni, uznaje tem samem najwyższego i wszechmocnego

---

[1] *II Tes.* II. 7. [2] *Mat.* XVII 20. [3] *Mat.* VII, 7–8. [4] *Jan* XVI, 23. [5] *I Tym.* II, 5.

Pana, postawionego nietylko nad jednostkami ludzkiemi, lecz także nad całą społecznością ludzką.

Jakie rozkoszne przedstawia widowisko dla nieba i ziemi Kościół modlący się, gdy bez przerwy, dniem i nocą, rozbrzmiewają na ziemi psalmy, spisane pod tchnieniem Bożem: niema w ciągu dnia godziny, którąby nie była uświęconą swoją właściwą liturgją, niema w życiu ludzkiem okresu, któryby nie znalazł swego wyrazu w dziękczynieniach, pochwałach, prośbach, przebłaganiach wspólnej modlitwy mistycznego ciała Chrystusowego, Kościoła. W ten zaś sposób modlitwa ściąga według obietnicy Boskiego Zbawcy Boga między ludzi: „Gdzie dwaj lub trzej zbierają się w Imię moje, tam jestem w pośród nich [1])".

Gorliwa modlitwa usunie nawet przyczynę obecnych utrapień, wspomnianą powyżej, mianowicie nienasycony głód dóbr doczesnych. Kto się bowiem modli, podnosi wzrok ku górze, ku niebieskim dobrom, które rozważa i których pożąda. Zanurza się w rozmyślania nad dziwnym porządkiem świata, wykreślonym ręką Bożą, gdzie niema żądzy próżnej chwały, żadnego współzawodnictwa marnego o nowy rekord szybkości. I tak nastąpi poniekąd samorzutnie równowaga pomiędzy pracą a spoczynkiem, która w społeczeństwach dzisiejszych doszczętnie zanikła z wielką szkodą dla życia fizycznego, gospodarczego i moralnego. Gdyby bowiem ci wszyscy, którzy dla nadmiaru produkcji stali się bezrobotnymi i popadli w nędzę, należny czas zechcieli poświęcać modlitwie, wkrótce i praca i wytwórczość musiałyby być sprowadzone do właściwych, rozumnych wymiarów. Współzawodnictwo zaś, które obecnie ludzkość dzieli na dwa olbrzymie obozy, potykające się z sobą o znikome wartości doczesne, zamieniłoby się w szlachetną, pokojową walkę o dobra niebiańskie i nieprzemijające.

Utorowałaby się również droga dla pokoju, tyle upragnionego, w myśl przepięknych słów św. Pawła, który mówiąc o obowiązku modlitwy równocześnie wspomina świętą tęsknotę pokoju i zbawienia wszystkich ludzi: „Proszę tedy najpierw, aby były czynione prośby, modlitwy, błagania, dziękowania za wszystkich ludzi: za królów, i za wszystkich władzę mających, abyśmy ciche i spokojne życie wiedli we wszelkiej pobożności i uczciwości. Bo to rzecz dobra i przyjemna przed Zbawicielem naszym Bogiem, który chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i przyszli do poznania prawdy[2])".

Dla wszystkich mamy prosić o pokój, szczególnie jednak dla tych, którym przypadło odpowiedzialne zadanie rządzenia ludźmi. Jakże bowiem mają dać pokój narodom swoim, kiedy go nie posiadają sami w sobie? Pokoju tego dar winna przynieść, jak uczy Apostoł, modlitwa. Zwraca się przecież do Ojca w niebiesiech, który jest ojcem wszystkich ludzi. Modlitwa, która jest wyrazem jednomyślnych uczuć tej wielkiej rodziny, która nie zamyka się w granicach narodowych lub geograficznych.

Ci, którzy w poszczególnych państwach jednego wspólnego Boga proszą o pokój dla ziemi, nie wszczynają zaiste niesnasek pomiędzy narodami. Ci, którzy w modlitwie uwielbiają Majestat Boży, nie rozszerzają zaiste w swoim narodzie imperjalistycznych idei, nie uprawiają owego skrajnego patrjotyzmu, któremu własne państwo staje się Bogiem. Ci wkońcu, którzy nieustannie „Boga pokoju i miłości[3])", mają przed oczami i do niego zwracają się w modłach przez Chrystusa, który jest pokojem na-

---

[1]) *Mat.* XVIII, 20. [2]) *I Tym.* II, 1–4. [3]) *II. Kor.*, XIII, 11.

szym[1])", zaiste nie spoczną, póki od dawcy wszelkiego dobra nie nadejdzie wkońcu dla „ludzi dobrej woli[2])" ów pokój, którego świat dać nie może.

Radosne owo pozdrowienie wielkanocne „Pokój wam[3])", którem Chrystus Pan wzruszył Apostołów i pierwociny swoich uczniów, a które odtąd nieustannie w świętej Liturgji Kościoła rozbrzmiewa, powinno dziś bardziej niż kiedykolwiek w górę porywać i pocieszać dusze ludzkie, nieszczęściami przygnębione.

III

Z modlitwą jednak łączyć się winna pokuta, to znaczy: duch pokuty i ćwiczenie się w chrześcijańskiej pokucie. Tego nas uczy Boski Nauczyciel, który ponad wszystko głosił właśnie pokutę: „Począł Jezus nauczać i głosić: Pokutę czyńcie[4])". Tego ponadto nas uczy i odziedziczona od przodków umiejętność i całe dzieje Kościoła. W wielkich klęskach, w wielkich narodu chrześcijańskiego utrapieniach, ilekroć gwałtowniejsza potrzeba Bożej pomocy nagliła, wierni albo sami z siebie, albo też częściej przykładem i napominaniem świętych Pasterzy zachęceni, do jednej i drugiej broni w życiu duchowem, bardzo skutecznie zawsze się uciekali: do modlitwy i pokuty. Jeśli lud chrześcijański nie ulega siewcom niezgody, sam kieruje się owym świętym duchem, który nie jest niczem innem, jedno owym „umysłem Chrystusowym[5])", o którym Apostoł wspomina i dlatego wierni zawsze głęboko odczuwali potrzebę oczyszczenia duszy z przewinień i zawsze zabiegali o to, by wzbudzić skruchę serca i stanąć w świętym trybunale, a także zewnętrznemi uczynkami błagalnemi Bożej Sprawiedliwości zadość uczynić.

Nam zaś nie tajno i nad tem z wami, Czcigodni Bracia, głęboko bolejemy, że w naszych czasach i samo pojęcie przebłagania i pokuty i sama ich nazwa u wielu utraciły niemało z dawnej swej siły, dzięki którym rodziły się niegdyś wielkie umysły i do wielkich pobudzały ofiar, ukazywały się bowiem ludziom wiarą nawskróś przejętym jakby uświęconym znakiem Chrystusa i Świętych. Nie brak takich, którzy zewnętrzne umartwienie ciała zaliczyćby chcieli między rzeczy przebrzmiałe, nie mówiąc już o dzisiejszym wolnym czyli t. zw. autonomicznym człowieku, który jakąkolwiek pokutą jako czemś niewolniczem zuchwale gardzi. I nic dziwnego: im więcej gaśnie wiara w Boga, tem więcej zaciemniać się musi i ginąć pamięć o grzechu pierworodnym oraz o dawnym buncie człowieka przeciw Bogu; tem mniej odczuwać się musi potrzebę przebłagania i pokuty.

My zaś, Czcigodni Bracia, z obowiązku pasterskiego imiona te i święte poczynania w wielkiej czci mieć powinniśmy, starając się też by ogólnie je czczono, oraz nieskażone zachować winniśmy ich istotę i wielkość, a co więcej, troszczyć się, by w życiu chrześcijańskiem je stosowano. Tego domaga się od Nas sama obrona Boga i Religji, w myśl której walczymy, zwłaszcza, że pokuta z natury swej porządek moralny uznaje i przywraca, opierając go na wiecznem prawie, to jest na Bogu samym. Kto Bogu ofiary przebłagalne za grzechy składa, ten świętość najwyższych praw moralnych jawnie głosi i uznaje ich moc obowiązującą oraz prawo karcenia tych, którzy je łamią.

Między zgubniejsze błędy naszych czasów zaliczyć trzeba owo dążenie, które nie-

[1]) *Efez.*, II. 14. [2]) *Łuk.* II, 14. [3]) *Jan*, IV, 17. [4]) *Math.* IV, 17. [5]) *Cor.*, II, 16.

godziwie oddziela moralność od religji, pozbawiając prawa wszelkiej podwaliny. Błędne to mniemanie mogło poniekąd być pominięte i mogło wydawać się mniej niebezpiecznem, dopóki wśród niewielu się szerzyło i dopóki wiara w Boga była jeszcze wspólnem dziedzictwem całego rodzaju ludzkiego, tak że nawet ci, którzy jej nie wyznawali otwarcie, milcząc jednak pod wpływem opinji, liczyć się z nią musieli. Dziś wszakże, gdy ateizm także warstwy ludowe zaraża, straszne skutki owego błędu na każdym kroku dają się odczuć i powszechnie rzucają się w oczy. Na miejsce praw moralnych, które upaść muszą razem z zanikiem wiary w Boga, przychodzi przemoc nieokiełzana, depcząca prawa wszystkich. Tradycyjną dobrą wiarę i uczciwość w działaniu oraz rzetelność w wzajemnych stosunkach, tak wspaniale wysławianą nawet przez pogańskich mowców i poetów, zastępuje teraz obrzydliwa gonitwa za zyskiem, a pod jej wpływem niejeden postępuje bezwstydnie i wiarołomnie w swoich sprawach i sprawach bliźnich. Zaiste, jak mogą, ukształtować się stosunki ludzkie, jak mogą układy wejść w życie, jeżeli żadnego niema zobowiązania w sumieniu? Jaki zaś może być przymus sumienia tam, gdzie żadna nie istnieje wiara w Boga, żadna bojaźń Boża? Gdy ten bowiem fundament usuniemy, upada każdy nakaz moralny i nic nie stanie na przeszkodzie, by stopniowo, lecz nieuchronnie, runęły narody, rodziny, społeczeństwo, a nawet i cywilizacja.

A zatem pokuta jest tym zbawiennym rodzajem broni, jakiej używają dzielni żołnierze Chrystusowi, pragnący walczyć w obronie powszechnego ładu obyczajowego i o jego przywrócenie: jest tym rodzajem broni, który dociera do samych korzeni wszelakiego zła, mianowicie do pożądliwości przemijających dóbr i poniżających rozkoszy życiowych. Biorąc na siebie ochotnie uczynki przebłagalne, wyrzekając się choć z trudem przyjemności, oddając się różnym uczynkom pokuty, mąż chrześcijański naprawdę wielkodusznie ujarzmia wzgardzone żądze, które do wykroczeń przeciw prawu moralnemu go pociągają. Jeżeli więc tenże mąż tak bardzo pała i gorliwością o zakon Boży tudzież miłością braterską, jaką pałać powinien, wtedy nietylko na siebie i za zgładzenie własnych przewinień czyni pokutę, ale bierze też na siebie ekspiację cudzych grzechów, naśladując wielkie przykłady Świętych, którzy siebie samych oddali nierzadko na ofiarę przebłagalną, by karę ponieść za grzechy całego wieku swego. Naśladuje przytem zwłaszcza Boskiego Zbawiciela, który stał się Barankiem Bożym „który gładzi grzech świata[1])".

Czyż w tymże duchu pokuty, Czcigodni Bracia, nie kryje się także tajemnica pokoju? „Niemasz pokoju niezbożnym[2])", powiedział Duch Święty, którzy sprzeciwiają się zawsze i zwalczają porządek z natury, a tem samem przez Boga ustanowiony. Wtedy tylko, gdy ten ład przywrócony zostanie, gdy wszystkie narody chętnie i wiernie uznawać i zachowywać go będą, gdy zewnętrzne sprawy narodów i wzajemne stosunki z obcemi państwami na tym fundamencie opierać się będą, wtedy tylko trwały pokój zapanuje na ziemi. Ale tej upragnionej jutrzenki trwałego pokoju nie zapewnią nam ani traktaty pokojowe, ani najuroczystsze ugody, ani powszechne kongresy i narady narodów, ani szlachetne i szczere wysiłki kierowników państwowych, jeżeli przedtem nie będą uznane uświęcone wskazania naturalnego i Bożego prawa.

---

[1]) *Jan*, I, [2]) *Iz.*, XVIII, 22,

Żaden sternik życia gospodarczego, żadne doświadczenie w sztuce rządzenia nie zaprowadzi na drodze pokoju ładu w zawikłanych sprawach społecznych, zanim w dziedzinie ekonomji samej nie zatriumfuje prawo moralne, oparte na Bogu i sumieniu. To jest główna sprężyna tak życia politycznego jak gospodarczego narodów, to jest wartość z wszystkich najpewniejsza; dopóki jej starczy, wszystko inne zachwiać się nie może, bo moc swą czerpie z niezmiennego i wiecznego prawa Bożego, to jest z najpotężniejszego autorytetu.

Lecz pokuta i poszczególnym ludziom przynosi stały spokój, odrywając ich od ziemskich i przemijających dóbr a do wiecznych podnosząc i obdarzając ich nawet w najgorszych trudnościach i utrapieniach owym pokojem, którego świat żadnem bogactwem, żadnemi rozkoszami dać nie może. Czyż jedną z najmilszych i najradośniejszych pieśni, które kiedykolwiek na tym padole płaczu słyszano, nie jest ów znany „Hymn do Słońca“ św. Franciszka? A przecież twórcę jego, pisarza i pieśniarza należy bez zastrzeżeń zaliczyć do najsurowszych naśladowców Chrystusa. Nazywamy go Biedaczyną z Asyżu, bo nic zgoła na ziemi nie posiadał, bo na ciele swojem, głodem wyniszczonem, nosił krwawiące stygmaty Pana Ukrzyżowanego.

Modlitwa więc i pokuta to dwie potęgi, przez Boga w tem życiu nam dane byśmy nieszczęsną ludzkość, samopas bez przewodnika błądzącą, do Niego znowu doprowadzili. Niech one rozproszą i wynagrodzą pierwszą i główną przyczynę wszelkiego nieładu i odstępstwa — mamy na myśli odstępstwo człowieka od Boga. Ale i narody również stoją przed decyzją niezmiernie ważną; albo powierzą się tym łaskawym i dobroczynnym potęgom i kornie ze skruchą wrócą do Pana swego i Ojca miłosierdzia, albo też siebie i te skromne ostatki błogosławieństwa, które się jeszcze na ziemi ostały, oddadzą zupełnie w ręce nieprzyjaciela, sprzeciwiającego się Bogu, to jest na zgubę i duchową ruinę.

Nie pozostaje więc nic innego, jeno byśmy biedny ten świat, który tak obfitą krew przelał, tyle grobów wykopał, tyle wspaniałości zniszczył, tyle ludzi chleba i pracy pozbawił, nie pozostaje, powtarzamy, nic innego, jak usilne nawoływanie tego świata serdecznemi słowy świętej Liturgji: „Wróć się do Pana Boga twojego!“

IV.

Jaką zaś piękniejszą sposobność do tego zjednoczenia modłów i ekspiacji moglibyśmy wam wskazać, Czcigodni Bracia, niż dzień uroczysty, który się już zbliża, a poświęcony jest Najświętszemu Sercu Jezusa? Ponieważ znane jest — jak to w Encyklice *Miserentissimus* z przed czterech lat szeroko wykazaliśmy — szczególne jego pragnienie, wywołane miłością, by zadośćuczynić za występki ludzi, ustanowiliśmy, by we wszystkich świątyniach świata po wieczne czasy co rok, gdy wraca święta rocznica publicznie przebłaganiem wynagradzano tyle zniewag, raniących Boskie owo serce.

Ufamy, że w tym roku, w dniu poświęconym Boskiemu Sercu, synowie całego Kościoła na wyścigi przykładać się będą gorliwiej do przebłagania za zbrodnie i do uzyskania darów Bożych. Przystępując często do Stołu Eucharystycznego i klęcząc przed ołtarzami, czcząc Zbawiciela rodzaju ludzkiego, ukrywającego się pod zasłoną Sakramentu — wy, Bracia Czcigodni, o to dbać będziecie, by tego dnia we wszystkich świątyniach była uroczysta ekspozycja — niech na to Serce najmiłościwsze, które

gorycz wszystkich cierpień ludzkich na sobie doświadczyło, przerzucą cały ciężar smutków, które ich trapią, wyznając niezachwianą swą wiarę, niewzruszoną nadzieję i gorejącą miłość, niech za pośrednictwem przemożnej opieki Dziewicy Bogarodzicy, wszelkich łask Pośredniczki, zanoszą żarliwe modły do tegoż Najświętszego Serca, za siebie i za swoich, za Ojczyznę, za Kościół, za Namiestnika Chrystusowego i za pozostałych Pasterzy, sprawujących każdy w swoim zakresie pełne odpowiedzialności rządy dusz; tak samo za braci tej samej wiary, czy to żyjących w zgodzie czy też zarażonych bezbożnością, albo niewiarą, wkońcu nawet za nieprzyjaciół Boga i Kościoła, aby się nareszcie nawrócili i żyli.

Tej gorliwości w modlitwie i woli przebłagania niech wszyscy rozżarzać nie przestaną przez całą Oktawę, którym to przywilejem liturgicznym odznaczyć chcieliśmy uroczystość Najświętszego Serca. — Niech w tych dniach odbędą się z sumiennem uwzględnieniem tego, co powyżej poruszyliśmy wyraźnie, te nabożeństwa, które wy, Czcigodni Bracia, zależnie od miejsca i okoliczności, uważać będziecie za wskazane i zarządzicie: „abyśmy otrzymali miłosierdzie i łaskę i znaleźli ku pogodnemu ratunkowi [1])".

W tej zaś oktawie — którą na całej kuli ziemskiej poświęcić pragniemy przebłaganiu za występki, świętej ascezie, poskramianiu namiętności i osobnym publicznym modłom — niech wierni powstrzymują się od widowisk, zabaw i rozkoszy cielesnych, chociaż skądinąd godziwych; ci zaś, którzy większą zamożnością się cieszą, niech, pamiętając o chrześcijańskiem umartwieniu, ograniczają się coś niecoś w zwykłym, chociażby skromnym trybie życia i to, co sobie odmówili, niech dadzą ubogim, zwłaszcza, że hojna jałmużna złożona ubogim, najwięcej przyczynia się do odpuszczenia win i do uzyskania miłosierdzia Bożego. Ci zaś, co ubóstwa zaznawają, albo z powodu bezrobocia i zmniejszonych zarobków oszczczędniej żyć muszą, niech duchem chrześcijańskiego umartwienia przejęci, z miłości do Boga cierpliwie znosić usiłują niedostatek, który wskutek ciężkich czasów i ogólnego położenia ich dotknął, do którego przeznaczyła ich w społeczeństwie Opatrzność Boża w niezbadanych, lecz niezawodnie łaskawych wyrokach; dolegliwości ubóstwa, dotkliwsze teraz z powodu powszechnego kryzysu, nie oszczędzającego nikogo, niech przyjmą z rąk Boga z uległością i ufnością niech umysł i serce wznoszą do owego Boskiego wzoru, postawionego dla wszystkich: do Chrystusa Ukrzyżowanego rozważając też, że chociaż zajęcie i pracę uważa się słusznie za jedną z największych wartości życiowych, jednak zbawienie ludzkości zawdzięczamy miłości cierpiącego Boga. Niech w tej myśli znajdują najpewniejszą pociechę, że przyjmując po chrześcijańsku trudności i cierpienia, najskuteczniej przyczyniają się do tego, by wcześniej wróciły czasy pokoju i miłosierdzia.

Usłyszy zaiste Boskie Serce Jezusa Kościoła swego wołanie i prośby i powie wkońcu najukochańszej Oblubienicy, nadmiarem tylu boleści i niepokojów zasmuconej i płaczącej: „Wielka jest wiara twoja! Niechaj ci się stanie jako chcesz [2])".

Przejęci tą ufnością, spotęgowaną wspomnieniem Krzyża, najdroższego znaku i narzędzia odkupienia ludzkiego, którego chwalebne Znalezienie dziś obchodzimy, udzielamy wam Czcigodni Bracia, duchowieństwu i wiernym, powierzonym wam, oraz ca-

---

[1]) *Żyd.*, XV. 16· [2]) *Math.*, XV, 28.

łemu światu katololickiemu miłościwie Apostolskiego Błogosławieństwa.

Dan w Rzymie, u Świętego Piotra, 3 maja, w uroczystość Znalezienia Krzyża św 1932 roku, jedenastego naszego Pontyfikatu.

PIUS PP. XI.

Z powodu spóźnionego nadesłania Encykliki, nie mogliśmy zarządzić modłów na uroczystość Serca Jezusowego. W myśl tej Encykliki, zachęcą P. T. XX. Proboszczowie wiernych do modlitwy i do uczynków pokutnych a w szczególności zechcą PT. XX. Proboszczowie odprawić nabożeństwo przebłagalne w pierwszą niedzielę sierpnia, wezwać parafjan do Sakramentów Pokuty i Ołtarza, wygłosić kazanie o pokucie, odprawić sumę z wystawieniem N. Sakramentu w monstrancji i odśpiewać po sumie Suplikacje.

Msza św. i Officium o bł. Janie Sankadrze i bł. Melchiorze Grodzieckim.

SAKRA CONGREGATIO RITUUM — No. D.6/932.

DIOECESIUM POLONIAE.

Instantibus E. mis et Rev. mis Patribus Cardinalibus necnon Rev. mis Archiepiscopis et Episcopis Dioecesium Poloniae, Sanctissimus Dominus Noster Pius Papa XI. in Audientia diei 27 Aprilis E. mo et Rev. mo D. no Cammillo Cardinali Laurenti, Sacrorum Rituum Congregationi Praefecto, concessa, indulgere benigne dignatus est, ut in universa Polonia quotannis, respectivis diebus 17 Martii et 7 Septembris, celebrari valeant festa Beatorum Joannis Sarcander et Melchioris Grodziecki, Martyrum, sub ritu duplici majori, et cum Officio et Missa de Communi unius martyris, exceptis Orationibus et Lectionibus II. Nocturni propriis et probatis, uti habentur in adnexis foliis. Servatis de cetero Rubricis. Contrariis non obstantibus quibuscumque. Die 27 Aprilis 1932.

(—) C. Card. Laurenti
S. R. C. Praefectus

A. Mariani S. R. B. Secr. ius

W Tarnowie, dnia 15 lipca 1932.

Ks. Roman Sitko
kanclerz

† LEON, Bp.

Nakładem Kleru Diecezjalnego — Z Drukarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie